Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 20 **Kraków, Wtorek dnia 20 Stycznia 1903** **Rok XI.**

Wystawa wszechsłowiańska.

I. Rosja zamierza urządzić w przyszłym roku wystawę wszechsłowiańską, zapraszając do jej udziału wszystkie słowiańskie narody, a przedewszystkiem Polaków. Naszym czytelnikom nie potrzebujemy tłomaczyć, jakie zasadnicze względy, przemawiają przeciwko przyjęciu tych zaprosin z naszej strony; zresztą do sprawy tej wkrótce powrócimy, aby wyświetlić dokładnie nasze zapatrywania. Na razie chcemy tylko zwrócić uwagę na odrębne stanowisko Wielkopolski, która nie oglądając się na inne dzielnice, dość otwarcie oświadczyła się za udziałem w petersburskiej wystawie.

Oto jak rozumują wielkopolscy zwolennicy obesłania wystawy:

My Słowianie winniśmy zająć miejsce w rzędzie narodów pobratymczych, tam gdzie wszyscy Słowianie stają razem na niwie kulturalnej nie powinno zabraknąć Wielkopolski, jeżeli nie chce ona narazić się na zarzut, iż przesiąkła inną kulturą, odsunęła się od wspólnego pnia słowiańskiego i nie pragnie nawiązać nowych węzłów. Nie przyjmując udziału w wystawie zamanifestowalibyśmy naszą obojętność i niechęć nietylko względem Rosji, lecz całej Słowiańszczyzny (?). Fakt sam, że nas niema, że nie chcemy zespolić się na wystawie ze Słowianami, mówiłby stokroć dobitniej od słów i chociażbyśmy w niewiem jak łagodnej formie na zaproszenie odmówili — nie zmieniłoby to niemiłego wrażenia, jakie nasza abstynencja musiałaby wywrzeć w pośród familji słowiańskiej.

„Nieobecnych zawsze źle oceniają", bo mają głos ich nieprzyjaciele i nikt im nie oponuje. Diatego mniemamy, że rodzina słowiańska nie będzie dochodzić naszej ewentualnej abstynencji, lecz da posłuch tym obecnym, którzy będą uważali za stósowne przedstawić naszą nieobecność w świetle niekorzystnem. Polityka abstynencji jest najgorszą polityką; nad nieobecnymi świat przechodzi do porządku dziennego, jak nad zmarłymi. Jeżeli pragnęlibyśmy objaśnić narody pobratymcze o tem, że mamy dawne porachunki z Rosją, że prześladowanie Unitów boli nas głęboko, możemy uczynić to jedynie na drodze poufnej, wtedy gdy będziemy brali udział w wystawie (?!).

Pierwszy raz od rozbioru Polski mamy sposobność wystąpić jako naród wobec Słowian i tej sposobności nie powinniśmy wypuszczać z ręki, gdyż jest to doskonała okazja „by przed familiją słowiańską zamanifestować, iż mimo stuletniej niewoli, całkiem odmiennych warunków, w jakich istnieją trzy zabory, tudzież odmiennych wpływów oddziałujących na nie — „jesteśmy jednym nierozerwanym narodem, pewnym poczucia jedności, ogrzanym tymi samymi ideałami. Manifestacja taka jest stokroć więcej na miejscu aniżeli manifestacja żalów naszych do Rosji, która raz chybiłaby celu a powtóre mogłaby być fałszywie zrozumianą jako wyraz niechęci do całej Słowiańszczyzny (?) Z okazji wystawy nie powinniśmy korzystać, by ujawnić przepaść, jaka dzieli nas politycznie od Rosji. Na to — jeżli wogóle koniecznie tak być-by miało (!) możemy poszukać sobie właściwszej sposobności. Nie róbmy z wystawy kwestji politycznej, póki komitet petersburski nie zabarwi tej sprawy polityką. Nasi przeciwnicy wystawy postępują niekonsekwentnie, bo nie życząc sobie, aby komitet petersburski nadawał wystawie i jej przebiegowi cechy politycznej, sami wpadają w ten sam błąd.

Przychylna odpowiedź z naszej strony na zaproszenie byłaby całkiem zgodną ze stanowiskiem, jakie Wielkopolska zajmowała w ostatnich czasach. Na naszej ziemi zakiełkowała nadzieja, że kroczymy, wprawdzie powoli, ale kroczymy ku zobopólnemu porozumieniu się z Rosjanami(!) i podczas gdy nie mamy ani cienia nadziei, aby kiedykolwiek mógł zapanować pomiędzy nami a Prusakami, odwiecznymi wrogami naszymi, znośny stosunek, ku słowiańskiej(?) Rosji spozieramy z pewną ufnością, iż przyszłość przynosząc różne ewolucje ukształtuje inaczej stosunki polsko-rosyjskie. Wspólne cechy charakterów i temperamentów wzbudzają w społeczeństwie naszem mimowolne przekonanie w możność porozumienia się".

* * *

Całe to rozumowanie oparte jest na dowolnych przypuszczeniach i domysłach co do przyszłego stanowiska Rosji, wobec Polaków i wynika z usprawiedliwionego zresztą zupełnie oburzenia i gniewu, wywołanego polityką Prusaków w Wielkopolsce. Nasi rodacy z pod zaboru pruskiego chcą uczestniczyć w wystawie wszechsłowiańskiej nie tyle z sympatji ku Rosji, ile raczej dla zaznaczenia swej niechęci ku Niemcom, powinni jednak pamiętać, że ich stanowisko w tej sprawie może być i będzie najfałszywiej wytłomaczone i zużytkowane wprost przeciwko interesom polskim. Nie należy przecież zapominać, że wystawa wszechsłowiańska wyszła z inicjatywy i pozostaje pod kierunkiem słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, do którego grona należą najgorsi nieprzyjaciele Polaków i które wobec nas postępuje z małemi zmianami tak samo jak osławiony „związek dla szerzenia niemczyzny" (Hakatyści) w Wielkopolsce.

Orgja niemiecko-biurokratyczna.

Trzyletnia rocznica rządów dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ustanie obstrukcji radykalistów czeskich poprzedziło na dwanaście godzin trzecią rocznicę objęcia rządów przez dra Koerbera dnia 18 stycznia 1900 r.

Te dwa fakty wprawiły w istny szał prawie całą prasę wiedeńską bez względu na obozy, gdyż cała ta prasa dzisiaj pozostaje pod wpływem podszeptów urzędowych. Te ostatnie wydały hasło, by w poranek niedzielny, jako w trzecią rocznicę rządów dra Koerbera, wychwalać go, jako pogromcę obstrukcji czeskiej, pogromcę, maszerującego na czele stronnictw niemieckich.

Pokonanie dziewięciu obstrukcjonistów przez całą Izbę, prasa półurzędowa przedstawia jako wyłączną i wielką zasługę Niemców. Ta zasługa — mniemana i nieistniejąca w rzeczywistości — ma posłużyć znowu za fundament, na którym możnaby oprzeć pretensje Niemców do hegemonji w Izbie i w państwie. Z kolei znowu, zdaniem prasy inspirowanej, jedynie dr Koerber zdołał pchnąć Niemców do tego ataku, natchnąć ich myślą o potrzebie pracy pozytywnej, o zajęciu w Izbie przodującego stanowiska.

Jest to rozmyślne wprowadzanie w błąd opinji publicznej. Zakończenie w sobotę obstrukcji radykalistów czeskich nie dowodzi niczego. Dziewięciu ludzi nie mogłoby zbyt długo wstrzymać funkcjonowania parlamentu.

Zle, nawet bardzo źle, że zdołało zatrzymać na trzy dni. Nie można więc tutaj mówić o zwycięzeniu obstrukcji w danym wypadku, a tem bardziej o pokonaniu jej wogóle. Takiem pokonaniem byłoby zapoczątkowanie energiczne reformy regulaminu obrad. Ale o tem mowy nie było.

Dlatego też niema powodu do wydawania okrzyków tryumfalnych wobec faktu, że dr Koerber trzymał się u stern trzy lata. Pomogły mu przeważnie okoliczności zewnętrzne, brak ludzi wybitnych wśród stronnictw parlamentarnych, zręcznie przez prasę półurzędową podsycana nieufność wzajemna między stronnictwami.

Wychwalają powszechnie jego pracowitość i umiejętność pamiętania nawet o drobnostkach. Nie przeczę! Nie przeczę ani temu, że dr Koerber jest bardzo pilnym urzędnikiem; ani też temu, że zna przepisy, służbę, stosunki, ludzi; ani wreszcie temu, że jest zręcznym w rozmaitych drobnych akcjach prasowo-kuluarowo-parlamentarnych.

Z trzech atoli zadań, które zastał w dn. 18 stycznia 1900 r., nie wykonał ani jednego. Nie uzdrowił parlamentu, czego dowodem użycie § 14 do prowizorjum budżetowego na rok bieżący. Nie załatwił ugody z Węgrami, gdyż pakta — notabene pakta wcale nieświetne dla Austrji — z Kolomanem Szellem są dopiero wstępem do przeprowadzenia tej ugody w parlamencie. Nie uporządkował stosunków językowych w Czechach i na Morawach.

Wielka akcja kanałowo-kolejowa przyniosła Austrji na razie tylko dług miljardowy. Gospodarka skarbowa dra Koerbera i Boehm-Bawerka wykazuje coraz większe niedobory.

Stosunek dra Koerbera do narodu polskiego i do Koła polskiego po tych trzech latach wyklarował się zupełnie. Gdy dobroduszny i miękki dr Piętak, zostawszy ministrem, zaręczał przed laty trzem członkom Koła, że dr Koerber „sprzyja krajowi" —jak brzmi termin techniczny wielu naszych polityków — większość naszej reprezentacji wierzyła owym zapewnieniom na ślepo. Nie zadano sobie trudu zbadania, kim jest właściwie dr Koerber odnośnie do nas. Wyręczył przecież w owej mierze wygodnych polityków polskich sam dr Koerber. Już poświęcenie departamentu galicyjskiego na rzecz scentralizowania ministerjum spraw wewnętrznych otworzyło oczy trzeźwiejszym. Dzisiaj w całem Kole niema ani jednego posła, który przed samym sobą szczerze, z ręką na sercu mógłby powiedzieć, iż dr Koerber lojalnie choćby tylko uwzględnia, kardynalne, choćby tylko kardynalne potrzeby po[illegible] w Galicji. Istnieje wprawdzie garść posłów polskich, która broni dra Koerbera. Lepiej przecież nie określać bliżej źródeł, pobudek i celów owej obrony.

Z Koła Polskiego.

(Interpelacja posła Wilka. — Niesprawiedliwy wymiar należytości, — Wskazówka dla kontrybuentów. — Katastrofa w Jaworznie. — Akcja ratunkowa posła Wojtyga).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Podkreślić tutaj muszę ważną interpelację, którą w dn. 16 grudnia 1902 r. wniósł poseł Wilk wraz z towarzyszami do ministra skarbu. Owa interpelacja dotyczy niewykonywania rozporządzenia cesarskiego z dnia 16 sierpnia 1899, jako też noweli o należytościach przenośnych z dnia 18 czerwca 1901 r. w wielu okręgach c. k. władz skarbowych.

Intencją prawodawcy było ulżenie w opłatach skarbowych przy przeniesieniu własności tam, gdzie rozchodzi o sumy poniżej 5000 kor. Ta ulga zatem przysługuje ludności małorolnej i wiejskiej. Mimo to poseł Wilk przytacza z imienia i nazwiska 19 wypadków, gdzie władze skarbowe nie stosowały się do ustaw powyżej przytoczonych i wymierzyły należytość.

Interpelant wezwał ministra skarbu, by pouczył c. k. urzędy podatkowe o sposobie wymiaru należytości skarbowej; by zarządził zwrot niesłusznie pobranych należytości od biedaków, których taka omyłka, czy samowola dotknęła ciężko; by nakazał urzędom podatków ściśle poszanowanie ustaw.

Wspominamy o tej interpelacji celem pouczenia każdego, komu wymierzono niesprawiedliwie należytość od przeniesienia własności, by wniósł taki bezprawny nakaz płatniczy na ręce

swego posła. Prawdopodobnie władze skarbowe, spostrzegłszy, że kontrybuenci mają się na baczności, zaprzestaną praktyk tego rodzaju.

Na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego w dniu 14 b. m. przed uchwaleniem poufności poseł Wojtyga zabrał głos w sprawie nagłej, stawiając wniosek następujący: „Z powodu katastrofy w kopalniach węgla w Jaworznie, gdzie zostało bez chleba blisko 2.000 górników wraz z rodzinami, Koło polskie raczy uchwalić:

1) By w czasie jutrzejszego posiedzenia Izby prezydjum Koła interwenjowało u prezesa ministrów, ażeby rząd przyszedł natychmiast z pomocą pieniężną górnikom w Jaworznie;

2) Koło upoważnia posła Wojtygę do postawienia wniosku nagłego w tej sprawie w Izbie.

Koło uchwaliło oba wnioski.

Poseł Wojtyga nie spuści więc z oka tej pożytecznej akcji.

Uniwersytet żydowski!

Wyszła broszura pod tyt.: „Eine jüdische Hochschule" nakładem „Jüdischer Verlag" w Berlinie. Broszura wspomniana zawiera projekt utworzenia wyższego zakładu naukowego wyłącznie dla żydów, wydaną została na razie w języku niemieckim, a jak zapowiadają jej autorowie: Buber, Feiwel i Weismann, wyjdzie niebawem w języku hebrajskim, angielskim, francuskim, rosyjskim i t. d., a nawet tłomaczoną będzie na „język" żargonowy (to ostatnie zapewne dla żydów galicyjskich!).

Autorowie broszury wysunęli na pierwszy plan realne warunki, które wywołały potrzebę podobnej instytucji. O motywach ideowych, partyjnych mówią tylko mimochodem. Nie znaczy to wcale, iżby ta strona kwestji nie miała dla nich znaczenia. Owszem, autorowie projektu rozumieją bardzo dobrze i nieukrywają tego wcale, jak wielkie znaczenie będzie miała podobna instytucja dla sprawy podtrzymania odrębności żydów pośród społeczeństw nieżydowskich. Motywa negatywne podkreślają z tej prostej przyczyny, że są „zrozumialsze" i bardziej biją w oczy. Autorowie rozumują jednak fałszywie, albo maskują istotny cel, skoro twierdzą: „że coraz bardziej utrudniony dostęp do wyższych zakładów naukowych dla młodzieży żydowskiej zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, coraz większa liczba ludzi wykolejonych, zatrzymanych w połowie drogi, albo pozbawionych zupełnie możności(!) otrzymania prawidłowego(?) wykształcenia" — pchają ich do przedsięwzięcia utworzenia własnej instytucji naukowej.

Autorowie omawianej broszury, utworzyli już na mocy uchwały kongresu żydowskiego (nie wymieniają, którego i gdzie?) biuro specjalne, którego zadaniem jest kierowanie przygotowawczemi studjami i ostateczne opracowanie projektu stworzenia uniwersytetu żydowskiego.

Działalność biura obliczono, iż trwać ma najwyżej półtora roku, koszta zaś utrzymania a wyniosą 25.000 franków!

Koszta tej „wyższej szkoły" żydowskiej obliczono już w przybliżeniu na 5,473.000 marek wydatku jednorazowego (przy założeniu) i dotację roczną, stałą w kwocie 635.000 marek. Szkoła ta ma zawierać wszystkie wydziały uniwersytetów i politechnik (oprócz wydziału medycznego). Liczyć może słuchaczów 1.500.

Co się tyczy miejsca, to autorowie przewidują trzy ewentualności: Szwajcarję, Anglję, albo Palestynę. W każdym razie, gdyby nawet koniecznem okazało się założyć szkołę tę w Szwajcarji lub Anglji — to obiecują, że „przy sposobności" przeniesioną zostanie do... Palestyny.

Oczekujemy więc tej „sposobności"!

* * *

Utworzenie żydowskiego uniwersytetu jest oczywiście tylko fantastycznym wymysłem sjonistów, gdyż ogół żydowski nigdy się nie zgodzi na takie wyodrębnienie, tembardziej, że niewiadomo w jakim języku byłyby prowadzone wykłady. Martwy język hebrajski, który chcą wskrzesić sjoniści, nie ma nawet naukowej terminologji, ani literatury. Zresztą stan obecny jest dla Żydów zbyt korzystny, aby go zmienić pragnęli. Obecnie wszystkie uniwersytety świata są przepełnione młodzieżą żydowską. Statystyka niemiecka i austrjacka wykazuje, że procent żydowskich studentów na uniwersytetach tych krajów jest dziesięciokrotnie wyższy, niż procent ogółu żydowskiej ludności. Medycyna i prawo są dziś wszędzie przesiąknięte żywiołem żydowskim. W Galicji np. adwokatura przechodzi prawie zupełnie w ręce żydów. To samo dzieje się w innych krajach, a tylko Rosja usiłuje się obronić przeciwko temu niepożądanemu wzmocnieniu żydowskiej przewagi, określając ściśle procent żydów, dopuszczonych do studjów uniwersyteckich.

To też społeczeństwa chrześcijańskie powitałyby niezawodnie ze szczerem zadowolnieniem powstanie czysto-żydowskiego uniwersytetu, — można być jednak pewnym, że zakład taki nigdy do skutku nie przyjdzie.

Sadownictwo krajowe

i akcja w celu jego podniesienia.

Między sprawami, któremi Sejm podczas najbliższej kadencji zajmować się będzie, znajdzie się też sprawa podniesienia sadownictwa w kraju tak przez udzielenie sadom większej niż dotąd opieki prawnej, jak przez obsadzanie dróg publicznych drzewami owocowemi, a wreszcie przez dostarczanie osobom prywatnym drzewek szlachetnych z odmian najlepiej nadających się do hodowli w danej okolicy.

Ważna ta sprawa, obchodząca społeczeństwo całego kraju, zaprząta umysły od dłuższego już czasu, ale jest bardzo prawdopodobnem przypuszczenie, iż rychło dobiegnie końca i może w tym jeszcze roku zamieni się w obowiązującą wszystkich ustawę krajową.

Celem przedłożenia decydujących wniosków, została przez Wydział krajowy powołana do życia specjalna ankieta, w skład której weszli ludzie bardzo zacni, ale do sprawy sadownictwa stojący często w bardzo luźnym stosunku. Że obrady tej ankiety, jako urzędowej, będą dla całej sprawy bardzo ważne, a wnioski prawie decydujące, to całkiem jasne i naturalne; to też, póki czas, jest obowiązkiem prasy z taką ankietą współdziałać, iść jej z pomocą i w miarę możności uchronić od fałszywego kroku.

Do podobnego działania zniewala nietylko sam obowiązek dziennikarstwa, ale i ta okoliczność, iż w tej sprawie zabierano już głos wielokrotnie — i to zabierali głos ludzie fachowi — a w ostateczności dochodzono do różnych, a nawet i wręcz przeciwnych wniosków. Wskazuje to, iż sprawa nie jest tak łatwą do rozstrzygnięcia, jakby się w pierwszej chwili zdawać mogło, a mylnie postawiona, narazi kraj na znaczne straty tak materjalne, jak i moralne, bo nieudały eksperyment wywrze na lud wpływ deprymujący i usposobi go do całej sprawy niechętnie i nie-dowierzająco.

W całej akcji podniesienia sadownictwa w kraju, najważniejszą rolę odgrywa dobór odpowiednich do okolicy odmian i utworzenie źródeł, z których możnaby odpowiednie drzewka otrzymywać w wymaganej ilości i jakości.

Co do pierwszego punktu zrobiło początek tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze, uchwalając podczas ostatniej wystawy dobór owoców na powiat tarnowski i okoliczne. Uporano się więc z małą cząstką Galicji, a pozostaje reszta do podobnego traktowania, ale wogóle sprawa doboru odmian nie wywołała tylu różnych zdań jak punkt drugi, t. j. utworzenie źródeł, z których możnaby odpowiednie drzewka otrzymywać.

W tej kwestji wypowiedziało swe zdanie krakowskie Towarzystwo ogrodnicze i może wzmiankowana wyżej ankieta przyjmie je także za swoje; ale z drugiej strony dały się też słyszeć inne głosy i tak: wyniki obrad fachowców pomologów podczas wystawy sadowniczej w Tarnowie w 1902 r. są zupełnie inne, a wnioski odmienne. Zabrał też głos w tej sprawie „Ogrodnik", zawodowy organ Towarzystwa ogrodników zawo-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy).

Gdzie ja mam ewikcję? Gdzie ja mam procent?!

— Procent! Fe, Lejzor! Odkąd tyś taki prędki? Rok minie, możemy mieć już dwa ładne wnuki!

Bankier rzucił się niecierpliwie na fotelu.

— Ty gadasz od śmiechu. A czy ty wiesz co dzisiaj miał do mnie za interes mój zięć? On chciał, żebym ja pożyczył jakiemuś kuzynowi piętnaście tysięcy rubli!

— Pietnaście tysięcy?!

— No... tylko piętnaście. Ja się pytam: na co? Na pogotowie ratunkowe — dla kuzyna. Ja mam zaraz wydać, wyrzucić tyle pieniędzy dla jego familji! Przecież on chce dać procent, sześć procent...

— Ile?!

— Sześć procent! Co ja miałem robić harmider? Powiedziałem ani czerwono, ani żółto. Jemu się zdaje, że ja mu pozwolę... jemu się zdaje...

— Lejzor — jęła uspokajać pani Róża. — Ty o tem nie myśl wcale. On jest trochę, hrabia... już...

— Jest hrabia? A czy jemu się herby nie świecą? Dostanie jeszcze rentę i koniec. A te... te jego całe ziemiaństwo, obywatelstwo niech się spali, niech przepadnie! Albo nie. Jaworów pójdzie sobie na licytację, a potem kupi go Emmcia. Po co ma Emmcia kupować, jej nie można wierzyć. Żona pójdzie za męża. Mąż ją pogłaszcze pod brodę i ona już może zrobić akt. Jaworów ja kupię sam, przez symulację. I sza! sza! Nasłuchałem ja się dosyć na giełdzie o tych zięciach od hrabiów i książąt! U mnie tak nie może być!

— Ja wiem, Lejzor. Ty się tylko nie unoś. On jest sobie cichy, bardzo edukowany. Ty go weźmiesz do siebie, on się nauczy przy tobie, będziesz miał na stare lata pomoc z niego—dlaczego nie? Śliczny był dzień, całe życie się takiego dnia nie spodziewałam!

— Pani Róża znów wpadła w kiwające się rozmarzenie, Feinband zerwał się z fotela i wielkiemi krokami mierzył puszysty dywan. Po chwili zaczął przez zęby.

— Ja będę miał pomoc na stare lata! Ja sam potrafię wydawać pieniądze, ja nie potrzebuję pomocy! Nie chcę żadnej pomocy! Źle się zrobiło... bardzo źle... ale to trzeba zmienić...

— Co się źle zrobiło? — zapytała wpółsenna bankierowa.

— Pytasz się. Zrobiło się źle, że ja się z nim umówiłem, że on ma pójść do kantoru. On w kantorze nie będzie miał nic do roboty, to nie dla niego. On powinien być mężem Emmci i hrabią. I dosyć! Już ja się dziś przekonałem. Jemu się zdaje, że on będzie sobie chodził do kasy za pan brat! Jemu się zdaje, że do mojej kasy wolno się komu wtrącać. Co on sobie myśli? Czy to są jego pieniądze? Powiedz Rózia, jaki on może mieć interes? Co to za porządek? Ja w jego kieszeni nie usiadłem!... Ja nie pozwolę! Moja kasa jest zawsze moja kasa a nie jego! Może myśli zrobić gwałt? Ojej! To już nie ma prawa, nie ma policji, może stójkowy na rogu nie chodzi? On jest zięć! Mnie wszystko jedno! Ja wcale nie będę na to zważał — dosyć! Mam tego dosyć! Zięcia nie brałem do kasy, do moich pieniędzy, tylko do córki, do wnuków. Słyszysz, Rózia?

Bankierowa ocknęła się po raz wtóry i dojrzawszy niezwykłą bladość twarzy męża i pianę gniewu na jego ustach, chwyciła go za ręce.

— Lejz... Lutuś! Co tobie? Uspokój się. Takiś na wszystko gorący! Z ciebie się już też robi taki polski szlachcic.

Feinband potarł ręką czoło, jakby odpędzając natrętne myśli.

— Widzisz Rózia! Każdy nowy interes ma to do siebie, że jak go się już zrobi, to człowiek sam długo nie może obrachować, czy dobrze, czy źlei...

— Po co ma być (tfy!) źle?... Taki śliczny dzień, taka gościnna uroczystość... Kosztowała! Ale nas stać na te! Przecież w tym tygodniu nawet zarobiłeś na Lilpopach. Będzie szczęście, to co tydzień dwa razy tyle zarobisz! Słuchaj Lejz... choć spać... dzień się robi!... Chodź!

Feinbandowie udali się na spoczynek.

Służba pogasiła resztę dopalających się świateł. Przez ciężkie firanki zaczęło się zakradać światło poranku.

Naraz. w głębi korytarza bocznego, drzwi złekka skrzypnęły, a po chwili do sali państwa Feinbandów wsunęły się cicho dwie skulone postacie kobiet i zaczęły szeptem prowadzić rozmowę.

— Patrz Dwojsia! — mówiła drżącym głosem babcia Dopeltspiegel. — Tu się zrobiło to w elkie zgorszenie... Co ty bierzesz do ręki? Postaw. Spluń! Może myślisz, że to jest nasze rodzynkowe wino? Sodoma!... Starej babki nie puścili, wstydzili się na niej, stara babka miała wesele wnuczki pod kluczem! Dwojsia, czego ty szukasz?

— Nic, znalazłam jakąś chustkę — mruknęła stara sługa.

— Chustkę? Dajno tę chustkę do okna. Czyja to może być? To nie jest chustka, to jest pelieryna, wcale jeszcze porządna pelieryna. Może to Rózi?

— Pani Lejzorowa takiej nie nosi. Pewno ktoś zgubił.

— Zgubił! No, a ja znalazłam! Una jeszcze „git!" Jedwabna podszewka, łabędzie pierze, trochę wygryzione, nie szkodzi...

Babcia Dopeltspiegel złożyła starannie powiewną zarzutkę balową i podreptawszy w stronę wielkiej pluszowej kanapy, rozsiadła się wygodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dowych we Lwowie i wykazał znowu co innego niż Towarzystwa: krakowskie i tarnowskie.

Wszystkie te głosy pochodzą od ludzi fachowych i bez kwestji przejętych jak najlepszemi chęciami; wszystkim podniesienie sadownictwa leży na sercu, więc też z tem większą uwagą należy zbadać ich zapatrywania i dopiero z ułożonych na tym podkładzie przesłanek wysnuć odpowiednie wnioski.

Poruszając na łamach „Głosu Narodu“ tę sprawę, nie mam zamiaru zapatrywań ankiety nakłaniać do tej lub owej opinji, ale pragnę przyczynić się do przyglądnięcia się sprawie ze wszystkich stron, bo na tem zyska nietylko sprawa sama, ale kraj i społeczeństwo.

Radjotelegrafja Marconiego.

Było to w dniu 21 grudnia, w niedzielę, kiedy po nocy, spędzonej bezsennie i gorączkowo. Wilhelm Marconi, trzydziestoletni boloński elektrotechnik, zaledwie rozwiała się mroźna mgła w Cap Breton, w Kanadzie, zbliżył się do swego aparatu na wieży, wybudowanej nad morzem... Chwila była tragiczną i oczy wszystkich obecnych spoglądały niespokojnie ku przyrządom. Marconi naciska przyrząd i wysyła posłanie — za ocean... Pauza. Wszyscy milczą, milczą także przyrządy. Obawa, niepewność niepokój ściskają za gardło... Wtem słychać lekki szmer, ruch w aparatach, potem znowu poruszenia, szybko po sobie idące. To Kornwalia! — odpowiadają nam!

Tych kilka wyrazów zaznacza jedno z największych zwycięstw nauki. Marconi zwyciężył! Całe Włochy zadrżały z radości, z upojenia, i teraz każdy dzień przynosi nowe tryumfalne wieści, nowe potwierdzenie zwycięstwa radyotelegrafji, jakby dla rozproszenia ostatnich niepewności.

Przestrzeń 3500 kilometrów na Atlantyku, między Cap Breton a Anglją, przebiegają telegramy powietrzne Marconiego z łatwością. Elektrotechnik powitał już w ten sposób, Włochy, króla, ministrów, rodzinne miasto i teraz zakłada inne stacje w Ameryce Północnej.

Co więcej, za kilka miesięcy, parowce, przerzynające Atlantyk, będą się otaczać atmosferą nowin, artykułów dziennikarskich za pomocą „odbieracza elektrycznego stonizowanego“. Na pokładzie owych wielkich okrętów transatlantyckich, będą drukowane podczas przeprawy dodatki do dzienników paryskich „Matin“ i „Français“, które będą ogłaszały radyotelegramy polityczne i prywatne, odbierane w czasie podróży.

Samotności już nie będzie na oceanie. Kiedy oko nie będzie mogło już dojrzeć tylko niebo, podróżni, zgubieni o tysiące wiorst od lądu starego, będą w styczności z ludzkością starego i nowego świata. Sentymentalne osoby wyślą swoim pozdrowienia z ocean, nie będzie się oczekiwań przybycia, aby mieć spóźnione wiadomości. Zwłaszcza Angielki i Amerykanki wdzięczne będą Marconiemu, tak jak i giełdowicze z Stock Exchange i Nowego Jorku. Do kabiny okrętowej, dotychczas miejsca „dolce far niente“, stukać będzie posłaniec z telegramem o zysku na giełdzie. Prasie nowe otwierają się horyzonty.

Marconi, podrażniony intrygami różnych towarzystw lin podmorskich, które mu psuły powodzenie, zaprzeczając wynalazkowi, aby uratować spadające na łeb akcje własnych przedsiębiorstw, oświadczył wręcz, że niebawem telegrafować będzie bez drutu z jednego brzegu Atlantyku na drugi, dwieście słów na minutę...

Jedną z najważniejszych rzeczy jest, że Marconi znalazł sposób uniemożliwienia przejęcia radjotelegramu, za pomocą „intonacji“. Do czego doprowadzi odkrycie włoskiego fizyka, niemal obliczyć się nie da.

Niestety, nie można służyć opisem aparatu radjotelegraficznego i to z kilku powodów: nasamprzód, że część onego jest tajemnicą, którą próbował wykraść niemiecki inżynier z Szarlotenburga (jak opowiadał Marconi), niejaki Slaby. Powtóre, opis reszty przyrządów jest tak najeżony technicznemi nazwami „cohererów“, cewek, posyłaczy i odbieraczy, że język profana w nich się gubi. Wszelako wytwarzanie fal elektrycznych ma miejsce za pomocą iskier elektrycznych, szeregu wyładowań nadzwyczaj szybkich i gęstych i ten to właśnie rodzaj wyładowań (z trzaskiem i pryskaniem iskier) sprowadza oscylacje elektryczne.

Z ŚWIATA.

Nowy metal. — Bankiet z mięsa końskiego. — Znał żonę. — Mściwy zięć. — Akademja Goncourtów.

Nowy metal. O wynalezieniu nowego metalu „Radjum“ i o jego właściwościach podają pisma naukowe bardzo wiele interesujących szczegółów.

„Kilka miligramów tego metalu kosztuje 200 rb. Kilogram radjum zaś — o ile możnaby metal ten w tak dużej ilości wydobyć — kosztowaćby musiał 10,000.000 rb.

Ołów tylko pozbawia radjum możności działania; jak tylko metal wysypać z ołowianego pudełka, zaczyna on okazywać swe właściwości: światło elektryczne, znajdujące się w pobliżu, gaśnie, przedmioty martwe zaś zaczynają świecić pięknym, srebrnym blaskiem. Ciało ludzkie nabiera własności fosforu, mimo że sam metal nie posiada żadnego blasku i pozostaje zawsze ciemnym proszkiem.

Radjum wywołał olbrzymi przewrót w nauce; przeróżne teorje i prace o właściwościach światła i elektryczności, stają się niepotrzebne.

Znani chemicy rosyjscy, którzy robili próby i doświadczenia z nowym metalem, są przekonani, że radjum pobudza do działania wszelkie niewidoczne i niestosowane dotychczas drgania świetlane w przestworzu, które zastępują drgania eteru w powietrzu.

Zdania jednak są podzielone; doświadczenia robione są ciągle, spodziewać się należy nowych wyjaśnień i właściwości.

Dotychczas radjum posiada tylko petersburski instytut politechniczny w bardzo nieznacznej ilości“.

* * *

Bankiet z mięsa końskiego. Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Berlinie urządziło przed kilku dniami tak zwane próbne spożywanie mięsa końskiego, a uczta owa, jak zapewniają pisma berlińskie, miała „wspaniały przebieg“.

Berlińskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami dąży do tego, ażeby konie do pracy już niezupełnie zdolne, sprzedawane były na rzeź, a nie musiały z wysiłkiem pracować aż do „zdechu“ pod batem woźnicy. A więc nie do oprawcy mają na przyszłość konie w Berlinie wędrować, ale do jatek — oczywiście, zanim się staną jasnokościstemi szkapami. Ale do tego potrzeba koniecznie, ażeby „szerokie“ warstwy ludności zdecydowały się na jedzenie mięsa końskiego. Przed kilku tedy dniami Towarzystwo owo urządziło obiad z mięsa końskiego, obiad bezpłatny dla osób zaproszonych i dla osób, które wprawdzie przyszły bez karty wstępu, ale za to z apetytem.

W „foyer“ obok sali jadalnej urządzono wystawę wyrobów z mięsa końskiego. Wisiały tam ćwiartki koniny pośród zieleni, a na stołach umieszczone były półmiski z kiełbasami, ozorami i tym podobnemi przysmakami.

Obiad odbył się przy dźwiękach muzyki a współbiesiadnikom dodawał otuchy widok pań, które wcale nie okazywały ochoty do omdlenia. Owszem znana malarka p. Wilma Parlaghy, zajadała z apetytem szpikowaną polędwicę.

Jak się zdaje obiad smakował wszystkim. Towarzystwo opieki nad zwierzętami postarało się o to, ażeby tegosamego dnia wieczorem już mieć odpowiedzi od swych gości. Na kartach z „menu“, które leżały przy każdem nakryciu, znajdowało się pytanie: „Jak panu smakowało mięso końskie?“ — Odcinek z pytaniem i odpowiedzią rzucali goście do skrzynki. Okazało się, że mięso końskie smakowało przygodnym amatorom.

Czy ta próba doprowadzi do spopularyzowania mięsa końskiego — trudno odpowiedzieć. Ludzie nie będą wierzyli ażeby ktoś konia, jako tako jeszcze zdolnego do pracy, sprzedawał na rzeź. A trudno żądać, ażeby nawet biedaka nęciło mięso ze starej szkapy.

* * *

Znał żonę. Jeden z dzienników monachijskich opowiada zdarzenie następujące: Do jednego z wielkich magazynów mód w Monachjum wszedł przed świętami pewien jegomość i zażądał dla żony bluzki jedwabnej w cenie od 30 do 40 marek. „Jakiego koloru?“ — pyta usłużny subjekt. „Wszystko mi jedno!“ — odpowiada jegomość. „A w jakim rodzaju?“ „Także wszystko jedno!“ „A jakiej miary?“ „Mniejsza o to!“ „Jakże mogę dać panu bluzkę, — woła zrozpaczony subjekt — jeżeli mi pan wszelkich wskazówek odmawia!“ A na to z zimną krwią kupujący: „Wskazówek żadnych pan nie potrzebuje. Żądam bluzki w cenie od 30 do 40 marek, jaka zaś ona będzie, to mi wszystko jedno. Wiem, że żona moja przyjdzie tu zamienić ją w każdym razie“.

* * *

Mściwy zięć urządził przy ożywionej ulicy w Kolonii ciekawe widowisko. Na otwartej okiennicy, oblepionej błękitnemi kartkami urzędu egzekucyjnego, umieścił napis następujący: „Zafantowany przez mych kochanych rodziców, zamieszkałych w Kolonii przy ulicy tej a tej“. Obok wisiały fotografie teścia i teściowa.

* * *

Akademia Goncourtów. W tych dniach odbyło się w Paryżu posiedzenie organizacyjne akademii Goncourtów. Sześć lat minęło, zanim weszła w wykonanie ostatnia wola głośnych pisarzy. Akademja ma 10-ciu członków, a z tych 7 miu mianował jeszcze za życia Edmund Goncourt; mianowicie: Oktawiusz Mirbeau, Rosny, bracia Margueritte'owie, krytyk artystyczny Gustaw Geffroy, Leon Hannique i Huysmans. Ci dwaj są ostatnimi żyjącymi towarzyszami młodości Emila Zoli i uczestnikami wieczorów w Meudon. Nowa akademia dopełnia liczby swoich członków, wybierając nadto Leona Daudeta, Lucjana Descavesa i Emila Bourgeoisa. W pierwszej liście, napisanej przez Goncourta, figurowało też nazwisko Zoli, które wszakże Goncourt wykreślił, gdyż Zola postawił swoją kandydaturę do Akademii francuskiej; żaden bowiem członek akademii Goncourtów nie może należeć do grona czterdziestu „nieśmiertelnych“. Każdy uczestnik nowej akademii pobierać będzie 4.000 rocznej pensji, nadto zaś z funduszu przez Goncourtów zapisanego, przyznawane będą stypendja dla literatów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Fabiana papieża i Sebastjana męczennika; we środę Anieszki panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 10, długość dnia godzin 8 minut 38.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Kopciuszek krajowy. Z Gorlickiego komunikują nam szereg uzupełnień do podanej przez nas korespondencji „Straszny wypadek“, umieszczonej w „Głosie Narodu“ nr. 9 z dnia 13 b. m., a opisującej utonięcie dwóch chłopców w Białej, przechodzących przez zbutwiałą i oślizgłą kładkę, jedyną komunikację między jednym brzegiem Biały a drugiem, jaką mieszkańcom tamtejszych wsi użyczyły łaskawie organa miarodajne wydziału tarnowskiego. Korespondent nasz z Gorlickiego pisze: „Jaką krzywdę wyrządza się tej okolicy przez utrudnienie handlu z Tarnowem i Tuchowem, niechaj posłuży ta okoliczność, że w jednym z Rzepienników (Strzyżowskim), jako miasteczku, odbywają się targi na bydło i trzodę, a kupcy z Tarnowa i Tuchowa co tydzień (w środę) zjeżdżają — nb. jeśli rzeka niewezbrana da się przebyć — i mnóstwo bydła i trzody wykupują. Gdy rzeka wzbierze, wszelkie nadzieje miejscowych mieszkańców na sprzedaż trzody upaść muszą. Poczta, połączona z Gromnikiem, ile razy woda duża, zmuszona jest objeżdżać na Ciężkowice. Opóźnienie w odbieraniu poczty i przesyłek łatwo sobie wyobrazić.

Potrzeba mostu na Białej już od lat 15 jest omawianą i przez wydział pow. gorlicki poruszaną, czyniono kroki do wydziału i Rady powiatowej tarnowskiej, wnoszono zażalenia do wydziału krajowego, a nawet petycje, zaopatrzone w liczne podpisy mieszkańców tak gorlickiego, jak i tarnowskiego powiatu do Sejmu, **ale wszystko bez skutku**.

Mieszkańcy 10 gmin zostawieni są na łaskę Opatrzności Bożej.

Panuje u nas przekonanie, że budowie mostu sprzeciwia się najbardziej pewien inżynier Rady powiatowej tarnowskiej, który, jak mówią, nie dopuścił do uchwały w Radzie powiatowej w Tarnowie potrzeby budowy mostu i skutkiem tego wszystkie zabiegi wydziału gorlickiego tak w wydziale, jak i w Radzie pow. tarnowskiej spełzły na niczem.

Opisany w „Głosie Narodu“ w nrze 9 wypadek, nie jest pierwszym. W maju zeszłego roku utonął żyd z towarem, na jarmark do Tuchowa jadący, ile zaś było wypadków dawniejszych, to się na miejscu przekonać można. A coby się było stało, gdyby wszystkie dzieci szkolne, wracające do domu, a było ich kilkanaście, były utonęły? Kto odpowie za ten wypadek? Kto wynagrodzi rodzicom stratę 2 chłopców? I słusznie podnosi poprzedni korespondent, że okrzyk zgrozy i oburzenia wywołać musi ten wypadek, **aby w kraju samorządu takie było niedbalstwo i lekceważenie życia ludzkiego.**

Rada powiatowa tarnowska, mimo, iż wydział gorlicki chce się przyczynić do budowy mostu — nic a nic w tym względzie uczynić nie chce. Może nareszcie ostatni tragiczny wypadek zniewoli Radę pow. tarnowską do dania przychylnej opinji na budowę mostu na Białej swojej władzy zwierzchniej i z wiosną rozpoczniemy budowę, a mieszkańcy tej okolicy nie będą potrzebowali narażać się na niebezpieczeństwo topienia się, lub objeżdżanie wody po karkołomnych drogach powiatu grybowskiego — do Ciężkowic przez Ostruszę lub Zborowice“.

Korespondencję tą otrzymujemy z bardzo poważnego źródła.

Tarnów 18 stycznia. (Z wieczoru kolendowego. — Co robi „Praca“?) Urządzony przez ks. kanonika

Wilczyńskiego w zeszłym tygodniu wieczór kolendowy zgromadził w sali kasynowej bardzo liczne zastępy publiczności. O powodzeniu świadczy najwymowniej czysty zysk w kwocie 600 koron i 5 halerzy, przeznaczony już z góry na Dom dla nieuleczalnych w Tarnowie. Tak wydatny zasiłek dla humanitarnej instytucji jest w pierwszym rzędzie zasługą ks. kanonika Walczyńskiego, który troskliwie zbiera na Dom fundusze; a także ma zasługę chór Towarzystwa św. Wojciecha.

* Stowarzyszenie robotnicze „Praca" odbyło walne zgromadzenie, na którem ks. dr Żyguliński złożył sprawozdanie z czynności wydziału. Oto w myśl statutu oświecano robotników odczytami niedzielnymi na temat już to społeczny, już to patrjotyczny, już to literacki, a że obok tego starano się w miarę środków ulżyć nędzy robotników, tego dowodem, iż na zapomogi dla członków wydano w ubiegłym roku 496 kor. 6 hal.; na pogrzeby 897 kor. 76 hal. Pośredniczono też bezpłatnie w udzielaniu zarobku swym członkom, przyczem uproszono p. prezydenta c. k. sądu, by ograniczył ile możności wysyłanie więźniów do robót, aby zapewnić w ten sposób zatrudnienie członkom „Pracy".

Wobec braku mieszkań dla klasy robotniczej, umieszczono w domach stowarzyszenia 25 rodzin robotniczych już to po niskiej cenie, już to bezpłatnie. Starano się też i o dzieci robotników, umieszczając je w ochronkach sierót, lub zapewniono im tamże pobyt całodzienny pod opieką M. M. Felicjanek, gdzie prócz nauki otrzymywały skromny posiłek.

Obrót kasowy wykazuje w dochodach ogółem 4.914 k. 41 h., a w wydatkach 4 773 k. 60 hal. Pozostałość wynosi 140 koron 81 hal.

Z Nowego Sącza. (Nieporozumienie w warsztatach kolejowych. — Deputacje. — Awanse noworoczne. — Wielki pożar). Korespondent nasz pisze: Tutejsi robotnicy warsztatów kolejowych udali się w dn. 16-go b. m. do naczelnika warsztatów p. Bartkiewicza z żądaniem udania się do dyrekcji kolejowej z zapytaniem, dlaczego awanse noworoczne znów ich zawiodły. P. naczelnik Bartkiewicz widząc wielkie rozgoryczenie, jakie panuje między warsztatowymi, uspokajał ich przyrzeczeniem wpłynięcia na dyrekcję kolejową, aby nastąpiły awanse. P. naczelnik Bartkiewicz udał się rzeczywiście wczoraj do dyrekcji kolejowej w tym celu.

Warsztatowi w liczbie przeszło 800, wysławszy z każdego z swoich oddziałów deputacje do naczelnika warsztatów, oczekują z niecierpliwością wyniku wstawienia się za nimi p. Bartkiewicza w dyrekcji kolejowej.

* W piątek 16 b. m. po południu wybuchł tu pożar w realności magistratualnej za młynami, którą zajmował murarz Grabowski. Mimo natychmiastowej i energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej pod kierownictwem komendanta p. Halastry i naczelnika p. Jasiey, zniszczył pożar całą tę realność a zdołano tylko ocalić sąsiednie domy, których jest mnóstwo wokoło. Pożar powstał z zapałek, któremi bawiły się dzieci murarza Grabowskiego. Szkoda dość znaczna jest ubezpieczona w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Bochnia. (Oszustwo. — Wieczór humorystyczny. — Nabożeństwo). Wielkie oszustwo miało miejsce we wsi Gorzkowie tuż pod Bochnią. Do gospodarza Czyżewskiego przyszło przed kilku tygodniami nieznane indywiduum, przedstawiło się jako inżynier mający w Gorzkowie bić szyby i prosiło na ten czas o wikt i mieszkanie. Niebawem najął ów nieznajomy 12 chłopów do roboty i skopał nimi wszerz i wzdłuż kawałek dzierżawionego przez Czyżewskiego gruntu, jemu zaś samemu obiecał obfite wynagrodzenie; na życzenie jego posłano nawet do Bochni po stęple (za pieniądze Czyżewskiego naturalnie) na kwity, które nieznajomy miał posłać do rządu celem zwrotu Czyżewskiemu kosztów za wszystko. Wygotował następnie jakieś plany, do których na życzenie wójt przyłożył pieczęć gminy. W ten sposób zyskiwał sobie u wszystkich zaufanie. Po niejakimś czasie prosił Czyżewskiego, by mu zmienił banknot 100 guldenowy, rzekomo celem wypłaty robotników. Czyżewski miał tylko 40 zlr., lecz siostra jego żony uskładane 60 zlr. oboje więc ofiarowali „panu inżynierowi" całe 100 zlr., ten zaś włożył mu niby do skrzynki swój banknot, skrzynkę zamknął, wziął klucz i wyszedł. Odtąd nie widziano go więcej. Zaniepokojony Czyżewski rozbił siekierą skrzynkę i zobaczył ku swemu przerażeniu pustkę. Dopiero krzyk i lament. Wszelkie poszukiwania żandarmerji za oszustem dotychczas nadaremne. Dziwić się wogóle należy łatwowierności tamtejszych gospodarzy, zwłaszcza wójta, temu, że władza ani żandarmerja nic o robotach, które podobno około tygodnia trwały, nie wiedziała i nie przeszkodziła wyzyskowi, wreszcie wyrafinowanej bezczelności oszusta.

* W poniedziałek dnia 11 b. m. odbył się w tutejszej sali kasynowej wieczór humorystyczny, zapełniony kupletami i monologami wypowiedzianymi przez artystę teatru krakowskiego p. Kosińskiego.

* We środę dnia 23 b. m. staraniem „Sokoła" odprawi się w tutejszym kościele parafjalnym o godzinie 12 w południe żałobne nabożeństwo za spokój ś. p. dusz państańców poległych w r. 1863.

W Ostrawie Morawskiej Tow. szkoły ludowej wydało następującą odezwę: Jest faktem smutnym, ale zaprzeczyć się nie dającym, że lud polski rzucony koniecznością warunków ekonomicznych na kresy zachodnie, ulega powolnej, ale stałej germanizacji i czechizacji i z biegiem czasu traci nietylko poczucie świadomości narodowej ale nawet język ojczysty, który jego przynależność do Polski wskazywał. Aby zapobiec temu smutnemu stanowi rzeczy, trzeba wytrwałej a gorącej pracy nad oświatą polskiego ludu roboczego, trzeba wrogim żywiołom przeciwdziałać na wszystkich polach pracy społecznej, trzeba działać słowem, sercem i czynem.

Wzniesiono przed kilku laty w Mor. Ostrawie Dom polski, założono kilka wypożyczalń książek, a w b. r. otwarto polską szkołę ludową. Wszystko to jednak nie wystarcza. Zarząd miejsc. Koła postanowił koniecznie stworzyć w Domu polskim publiczną **bezpłatną czytelnię** dzienników i gazet, by polski lud roboczy miał się gdzie skupiać i oderwany na chwilę od turkotu maszyn i stuku młotów, miał możność dowiedzenia się o doniosłych wypadkach w świecie, a przedewszystkiem o ruchu narodowym w innych dzielnicach polskich i tym sposobem nietylko karmił swój umysł pożyteczną lekturą, ale w ogólnym narodowym ruchu przynajmniej pośredni brał udział. W ten sposób stworzy się w Morawskiej Ostrawie dla ludu roboczego własne polskie ognisko, a skupieniem sił wyrwie się go ze szponów grożącej mu czechizacji i germanizacji".

Z Bukowska donoszą nam członkowie rady tamtejszej szkolnej o następującem Curiosum, boleśnie obrażającem uczucia katolickie:

Na stałą posadę nauczycielską przy szkole w Bukowsku podało się dwie kandydatki: Marja Durbakiewiczowa, katoliczka i Nebenzahlówna, żydówka. Rada szkolna miejscowa w Bukowsku oświadczyła się za Durbakiewiczową, która wykazała się całkiem dobrą kwalifikacją i nadto była starszą w latach służby nauczycielskiej od Nebenzahlówny. — Wtedy stał się fakt istotnie niezwykły:

Przeciw temu oświadczeniu się Rady szkolnej miejscowej wniosło kilku mieszkańców Bukowska rekurs do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku.

Rekurs ten podpisali następujący „obywatele": Zyśko Konreich?, Dr Leon Kibitz, lekarz miejski; Pinkas, członek Rady szk. m.; Bocheński, emerytowany poborca; Rodkiewicz, członek Rady szk. m.; Kazimierz Bazan? adiunkt podatkowy; Antoni Berger? oficjał sądowy; Fr. Celberini? kancelista sądowy tabularny? Adolf Raab, aptekarz; Andrzej Szmyd, st. nauczyciel?

Podpisy te wymagają kilku słów komentarza:

Otóż w tej dobranej kompanii Zyśko Kornreich z jeleniem na pieczątce, to żyd, burmistrz tutejszy; Dr Leon? Kibitz, to żyd, lekarz miejski; Pinkas, pisarz gminny, to żyd; wreszcie Adolf? Raab, aptekarz, to żyd. Że więc ci za żydówką forują, a nie za katoliczką, to nikogo nie zdziwi. Reszta członków tej szanownej kompanii, to prawowierni katolicy, ludzie zasad, w części urzędnicy podatkowi — w czynnej służbie i emeryci; a w części podrzędni urzędnicy kancelaryjni tutejszego sądu.

Otóż wspomniani panowie oświadczają w rekursie, że im jako tutejszym mieszkańcom „leży na sercu dobro ich dzieci" i szkoły. Było by to bardzo pięknie, gdyby nie jedna drobnostka: prawie wszyscy z podpisanych tak żydów jak i katolików są albo kawalerami w różnym wieku, albo małżonkami bezdzietnymi prócz jednego katolika — Bazara urzędnika podatkowego, który ma córeczkę roczną.

Niepodobna wreszcie przemilczeć faktu, że umieszczony na proteście p. Rodkiewicz, członek Rady szkolnej miejscowej podpisu swego na rekursie nie kładł. Figuruje więc między towarzyszami bez swej wiedzy i woli.

Zamieszczamy powyższą korespondencję bez komentarzy jako jaskrawy fakt doboru środków, którymi żydzi walczą u nas o „swoje prawa".

Poczta Tryńcza doręcza nieregularnie „Głos Narodu" naszym tamtejszym prenumeratorom, otrzymujemy z tego powodu ciągłe żażalenia.

Żydowska gospodarka w Piwnicznej, Cherchez le juif. Upatrujcie na dnie żyda! Niema naprawdę malwersacji i oszustwa w Galicji, w którychby się nie dało odszukać współudziału żyda. Czytelnikom naszym znana jest sprawa malwersacyj w magistracie miasta Piwnicznej. Otóż dzisiejsza poczta przynosi nam nową wiadomość z Piwnicznej, z której dowiadujemy się, że korrupcję do stosunków gminnych wprowadzili żydzi — kupcy leśni. Odważni, gdy idzie o oszustwo, żydzi ci wywróćili na nic kontrakt z gminą i cięli nielitościwie lasy gminne, przyczem na spółkę z oskarżonymi dziś członkami rady gminnej, płacili kasie magistratu za 1 drzewo a cięli za to 30 sztuk!! Ten stosunek z żydami był genezą naturalną wszystkich dalszych nieładów.

Program obchodu 40 letniej rocznicy powstania z r. 1863 we Lwowie dla uczestników tegoż powstania:

Dnia 21 stycznia 1903 r.: zebranie się w sali Rady miejskiej o godz. wpół do 10 rano, gdzie zostaną rozdane odznaki, skąd wraz z pochodem udamy się do Katedry, a następnie do teatru.

O godz. 4 po południu początek Walnego Zgromadzenia w sali Rady miejskiej — o godz. wpół do 8 wieczór koncert w sali Filharmonji, a po koncercie zebranie towarzyskie w Filharmonji.

Dnia 22 stycznia 1903 r., dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej — o godzinie 7 wieczór teatr.

Bilety do Filharmonji i teatru dla uczestników powstania wydaje we Lwowie biuro Tow. uczest. powst. polsk. z r. 1863, Chorążczyzna l. 17, od 9 ej rano do 1 po południu i od 3 do 8 wieczór, w dn. 20 stycznia r. b. — później wydawane nie będą.

KRONIKA MIEJSCOWA.

XXIII Walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1830/31 roku odbyło się w niedzielę po południu pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Na wstępie prezes w gorących słowach uczcił pamięć zmarłych w zeszłym roku weteranów. Przemówienia tego wysłuchali obecni, stojąc.

Następnie odczytano sprawozdanie komitetu zarządzającego z czynności za rok ubiegły.

Sprawozdanie kasowe komisji kontrolującej wykazało, że w roku ubiegłym było dochodu w Krakowie 5924 k. 50 h., rozchodu 4852 k. 21 h., pozostało na rok bieżący 1072 k. 29 h., we Lwowie było dochodu 4569 k. 88 h. rozchodu 3192 k. 34 h., pozostało 1379 k. 54 h.

Na żołdzie narodowym było w Krakowie i we Lwowie weteranów 10. Zmarło we Lwowie 2, w Krakowie 1, pozostało 7. Walne zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla całego zarządu i wyraziło publiczne podziękowanie wszystkim osobom i instytucjom, które Towarzystwu przychodziły z pomocą; szczególnie wysokiemu Sejmowi, świetnym Radom miejskim w Krakowie i we Lwowie, dyrekcji krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności, jak również redakcjom pism miejscowych za bezinteresowne umieszczanie i ogłaszanie drukiem sprawozdań i pośredniczenie w zbieraniu składek. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący posiedzenie zamknął.

Wiza paszportów do Austro-Węgier została jakoby zniesioną. Tymczasem „Kur. Warsz." donosi, że od osób, wyjeżdżających do Austrji, w Warszawie jeszcze w tych dniach żądano wizy.

Kraków 20 stycznia.

Święto Jordana odbyło się wczoraj nabożeństwem w kościele św. Norberta, celebrowanem przez ks. kan. Borsuka. O godzinie wpół do 12 procesja wyszła z cerkwi na planty, gdzie po odprawionych modłach przed ustawionym ołtarzem odbyło się święcenie wody wobec licznie zebranych parafjan grecko-katol. kościoła.

40 rocznica styczniowego powstania. Uroczysty obchód ku uczczeniu czterdziestoletniej niepamiętnej rocznicy ostatniej walki orężnej narodu polskiego o wolność i niepodległość, który odbędzie się w sali „Sokoła" w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem, zapowiada się znakomicie.

Uroczystość zagai były członek Rządu Narodowego, a wieloletni więzień za sprawę wolności p. Bronisław Szwarce. — Część wokalno-muzyczną wypełni śpiew pani Jadwigi Camilowej i gra panien Stopczańskich, deklamować będzie artystka teatru krakowskiego p. Mrozowska, odczyt wygłosi dr Jerzy Żuławski.

Reszta programu w najbliższym czasie ogłoszoną będzie. Po obchodzie odbędzie się w górnej sali „Sokoła" uroczysta wieczornica ku uczczeniu uczestników powstania 1863 r.

Nie wątpimy, że liczne bale, zabawy i przedstawienia karnawałowe nie przeszkodzą patrjotycznej publiczności w wypełnieniu po brzegi sali „Sokoła" w dniu 25 b. m., by tłumnie uczcić rocznicę bohaterskiej walki, która ludowi polskiemu w zaborze moskiewskim przyniosła społeczną wolność.

Bilety wstępu sprzedaje już handel p. Rudnickiego przy linji A-B w Rynku gł., po bardzo umiarkowanych cenach.

Sprawy miejskie. Komisja gazowa odbyła posiedzenie w poniedziałek pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo. Komisja uchwaliła budżet gazowni na rok 1903, poczem w szerokiej dyskusji omawiano sprawę intenzywniejszego oświetlania niektórych ulic i placów miasta. Następnie komisja przyjęła oferty na dostawę węgla do gazowni itp.

Dziś we wtorek posiedzenie sekcji II skarbowej i sekcji IV szkolnej, jutro we środę posiedzenie sekcji I ekonomicznej i sekcji III prawniczej.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń odbyła w poniedziałek nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Męcińskiego. Przedmiotem posiedzenia była rewizja taryfy ubezpieczeń.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. We czwartek

22 b. m., o godz. 6 wieczorem, odbędzie się w lokalu zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej ul. Studencka l 5, walne zgromadzenie członków III. Koła. Na porządku dziennym zmiana statutu i wybór delegatów na walny zjazd, który się odbędzie we Lwowie 1 i 2 lutego b. r. W razie braku kompletu o godz. wpół do 7 odbędzie się walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Wykład prof. Lutosławskiego. Staraniem Towarzystwa wszechnicy Mickiewicza odbędzie się dla uczczenia 40 letniej rocznicy powstania 1863 go roku we czwartek dnia 22 stycznia 1903 r. o godzinie 5-tej popołudniu wykład W. Lutosławskiego „Odrodzenie narodu przez religję“ w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej nr 31. Czysty dochód na krakowski oddział Towarzystwa „Eleuzys“ poczwórnej wstrzemięźliwości od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty.

Wykłady W. Lutosławskiego „O królu duchu“ Słowackiego, rozpoczną się w tejże sali teatru ludowego ul. Krowoderska nr 31 w niedzielę 25 stycznia o godz. 5-ej popołudniu. Bilety na te wykłady także do nabycia w księgarniach Gebethnera i Krzyżanowskiego.

Zapowiedziane wieczorki artystyczno-literackie, urządzane staraniem Uniwersytetu ludowego, odbędą się już dnia 25 stycznia, 1, 8 i 15 lutego w sali starego teatru o godz. wpół do 8 wieczorem. Konferencje literackie wygłoszą pp.: Jan Sten „O Żeromskim“, Marja Markowska „O Tołstoju“, Jerzy Żuławski „O Kasprowiczu“. Artyści sceny naszej obiecali w części deklamacyjnej łaskawy współudział.

Dalsze wieczorki odbywać się będą w drugiej połowie lutego i w marcu.

Czytelnia artystów teatru miejskiego, otwartą została wczoraj wobec całego gremjum artystów i artystek. W otwarciu uczestniczyła również p. Helena Modrzejewska, której portret pierwszy zdobi Czytelnię i pod której znakiem, według przemówienia prezesa p. Walewskiego, Czytelnia została utworzoną. Po przemówieniu prezesa, który wyjaśnił cel Czytelni, wszyscy obecni artyści i goście zapisali się do księgi pamiątkowej.

Pierwszy podpis położyła p. Modrzejewska, następnie pp. Katarbińscy, p. Zofja Wójcicka, pp. Adam Siedlecki i Jastrzębski, jako goście i przedstawiciele prasy, a dalej wszyscy obecni artyści i artystki.

Lokal Czytelni mieści się na parterze w narożnym domu przy ulicy Niecałej. Urządzenie skromne, ale gustowne. Oprócz stołu, zał. żonego 24 pismami perjodycznemi i szafy z książkami, całości dopełniają krzesła i fotele, a przedewszystkiem wielka ściana płócienna, czekająca na upamiętnienie bytności artystów malarzy w Czytelni.

Czytelnia teatru miejskiego w Krakowie za przysłanie książek składa podziękowanie Eksc. hr. Tarnowskiemu, pp. prof. Chmielowskiemu, Zygmuntowi Glogerowi, Kulińskiemu, Korolewiczowi i Trzcińskiemu.

Za bezinteresowne przysyłanie pism składa podziękowanie szan. Redakcjom „Poradnika językowego“, „Dziennika Polskiego“, „Śmigusa“, „Kraju“, „Wędrowca“, „Kurjera Warszawskiego“, „Kurjera teatralnego“, „Echa muzycznego“, „Tygodnika Polskiego“, „Pracy“ i wszystkim krakowskim.

Z teatru. Po występach Modrzejewskiej wystawionym zostanie najnowszy 3 ch aktowy dramat St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“, do którego p. Spitziar już maluje dekorację przedstawiającą wnętrze katedry na Wawelu.

Oprócz tego posiada dyrekcja w tece inną wybitną nowość literacką t. j. 4 ro akt. dramat wierszem J. Żuławskiego „Dyktator“ będący tragicznym obrazem walk z 1863 roku — dalej oryginalną 4 ro akt. komedję St. Kozłowskiego „Luminarz“ graną z powodzeniem w Warszawie, oraz 3-ch aktową komedję „Dekadenci“ napisaną przez Wł. Gorczyńskiego młodego utalentowanego pisarza, których jednoaktówki grane były w Warszawie w teatrze Rozmaitości. P. Adolf Nowaczyński przyrzekł wreszcie wkrótce złożyć nową całospektaklową sztukę.

Z literatur obcych dyrekcja posiada następujące nowości repertuarowe: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach E. Lavedana; „Sumienie kapitana“ (Nos deux consciences), dramat w 6 aktach Anthelma; „Bohaterka rewolucji“ (Théroigne de Méricourt), dramat w 6 aktach P. Hervieux'go; „Szał“ (Rausch), dramat w 4 aktach Strindberga; „Wieczór Św. Jańskí“ (Sonnwendtag), dramat w 5 aktach Schönher'a; „Niebezpieczeństwo“ (L'antre danger), komedja w 4 aktach Domay'a grana niedawno w „Comedié française“ w Paryżu; oraz kilka lepszych komedyj francuskich.

Rozdanie zapomóg. Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego Stowarzyszenia przemysłowego gospodnio szynkarskiego za rok 1902 w kwocie 152 k. dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia są do rozdania. W tym roku otrzyma, jak nam komunikują, połowę osoba wyznania chrześcijańskiego, drugą połowę osoba wyznania izraelickiego. Pisemne podania nie ostemplowane należy wnieść do dnia 15 lutego b. r. do kancelarji Stowarzyszenia przy ulicy Nad Wisłą 3.

Klub szachistów obchodził wczoraj dziesiątą rocznicę swego założenia. Przed południem o godz. 10 odbyło się nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji, wieczorem zaś w lokalu przy linji A-B zebranie towarzyskie, rozdanie nagród i bankiet, do którego zasiadło 32 osób z prezesem p. Wiewiórowskim i wydziałem na czele.

Z karnawału. Bal Towarzystwa ratunkowego zapowiada się bardzo dobrze. Komitet dobrze zorganizowany pod dowództwem dzielnego prezesa prof. dra Trzebickiego, pracuje energicznie i dokłada wszelkich starań, by tańczącej płci pięknej i brzydkiej uprzyjemnić zabawę a z drugiej strony, wspomódz szczupły fundusz Towarzystwa Ratunkowego. Komitet spodziewa się licznego zjazdu z okolicy, a nie wątpi ani na chwilę, że Kraków tłumnie pospieszy do Saskiej sali, i zaznaczy swą obecnością sympatję dla tak dobrego i potrzebującego wsparcia Towarzystwa.

Stowarzyszenie służby katolickiej W dniu 11 stycznia b. r. odbyły się wybory Stow. służby katolickiej. W skład wydziału weszli: Korolewicz Wincenty, prezes, Szkaradek Michał wiceprezes, Kowalski Wojciech, skarbnik, Stankiewicz Jan, sekretarz, Kot Józef i Pająk Stanisław, wydziałowi.

Zastępcy wydziałowych: Poznański Władysław, Mucha Błażej, Szostak Stanisław. Komisja kontrolująca: Tarnawski Stanisław, Sitek Jan. Kuratorem został nadal ks. Jan Minkiński.

Policja aresztowała 16 letniego Stanisława Kluskę z Mogilan, złodzieja i włóczęgę, który w ostatniej chwili dopuścił się kradzieży z włamaniem do piwnic domu pod l. 27 przy ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie oderwał 5 kłódek. Przy tej to robocie został pochwycony na gorącym uczynku.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Adam Kozłowiecki z Huty 5 k., J. Palusiński z Krakowa zebrał od swych znajomych 11 k., K. Dorczyński z Bieniawy 1 k. 50 h., S. B. z Boratyna 1 k. 80 h., Kółko rolnicze z Sokołowa 8 k., administracja „Czasu“ w Krakowie 10 k., Jan Jarzyna z Bosutowa zebrał od swych znajomych 3 k., Franciszek Wójcik z Wyciąż zebrał częściowo od swych znajomych 38 k. 6 h., Zygmunt Czarnomski, naczelnik c. k. sekcji konserwacji kolei państwowej w Przeworsku 2 k. i służba kolejowa tj.: Flaszczyk Gustaw 2 k., Słomka Konstant. 2 k., Gerstberger Alojzy 1 k., Jakób C. 60 h., Barnas J. 60 h., Słonina W. 20 h., Jonier J. 20 h., Adamczuk J. 20 h., Mączka 40 h. C. d. n.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 20 stycznia: „Walka kobiet“, komedja w 3 aktach Scribego i Legouvego. (Siódmy występ p. H. Modrzejewskiej).

We środę 21 stycznia: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego; „Jesiennym Wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa. (Ósmy występ p. H. Modrzejewskiej).

We czwartek 22 stycznia jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka): „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

W piątek 23 stycznia: Teatr zamknięty.

W sobotę 24 stycznia: „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera. (Dziewiąty występ p. H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 25 stycznia: „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera. (Dziesiąty występ p. H. Modrzejewskiej).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Muzeum Gustawa Moreau.** W dniu 14 bm. otwarto dla użytku publiczności w Paryżu w obecności ministra oświaty muzeum Gustawa Moreau, słynnego malarza, za życia poniewieranego, po śmierci tak uznanego, że na wieczną pamiątkę postanowiono wznieść muzeum jego imienia. Muzeum to mieści zbiór najlepszych prac artysty. Wzniesione przy ulicy La Rochefoucauld Nr. 14, zawiera kilka sal większych i małych na parterze i na pierwszem piętrze.

Kraków ma obecnie sposobność zapoznać się z dziełami niezwykłego tego artysty na wystawie p. Jasieńskiego w Muzeum Narodowem. — P. Jasieński wystawił kilkanaście heliograwiur z tych właśnie dzieł, które się znajdują w świeżo oddanem publiczności muzeum. O pracach tych zamieścimy w najbliższych dniach recenzję.

Pani Georgette-Leblanc-Maeterlinck, która wystąpi we czwartek na naszej scenie razem z towarzystwem swojem w „Monnie Vannie“ Maeterlincka jest nową gwiazdą na horyzoncie teatralnym we Francji. Pod jej wpływem i dla niej poeta pisał swój dramat, porzuciwszy symbole i nastroje, zwróciwszy się do wyrazistej plastyki teatralnej. Pani Leblanc zaczynała swą karjerę jako śpiewaczka w teatrze „la Monnair“ w Brukseli, później śpiewała w Operze komicznej w Paryżu role główne w operze „La Navaraise“ i „Atak na młyn“ i grała z takim talentem główną rolę w „Carmenie“ Biset'a, wcielając postać namiętnej Hiszpanki według Prospera Meriméego, że Maeterlinck, zachwycony grą przyszłej swej małżonki, wpłynął na zmiany jej karjery scenicznej. Pani Leblanc, według opinji krytyki paryskiej, gra „Monnę Vannę“ z majestatycznym wdziękiem patrycjuszek weneckich z epoki renesansu, oddając to z empresją i smakiem artystycznym w linjach i figurze całej, odpowiednio do charakteru epoki, w której toczy się akcja. Dla wykończenia szczegółów artystka odbyła podróż do Włoch, studjowała freski i obrazy z epoki odrodzenia, a całą rolę na próbach opracowała pod kierunkiem samego autora. Po sukcesach, odniesionych w Paryżu, impressario Schürmann zorganizował tournée artystki po Europie i zatrzymuje się na jedno przedstawienie w Krakowie.

TELEGRAMY.

Przeciw Polakom.

Berlin 20 stycznia. Podczas wczorajszych obrad nad budżetem wypowiedział kanclerz Bülow mowę, w której zapowiedział nowe środki „antypolskie“.

Niebezpieczeństwo polskie.

Bülow omawiał poszczególne pozycje budżetu, odnoszące się do polityki rządu w prowincjach wschodnich i zaznacza, że rząd natychmiast zabrał się do programu, jaki w z. r. rozwinął kanclerz w sprawie zarządzeń, celem popierania niemczyzny. Rząd tembardziej uważał to za swój obowiązek, że kwestja prowincyj wschodnich zawsze była najważniejszą sprawą wewnętrznej pruskiej polityki i rząd o tem jest mocno przekonany, że tylko na drodze, na jaką wszedł, może być utrzymaną całość i nienaruszalność monarchji, jakoteż niemieckiego stanu posiadania.

Wobec walki z jaką wystąpiono przeciw niemczyźnie, istnieje zamiar reorganizacji komisji kolonizacyjnej, ponieważ dawna organizacja jest niewystarczającą. Co do wszystkich szczegółów nowej organizacji, istnieją pewne wątpliwości, pewnem jest jednak, że komisja zostanie podzieloną na dwie części, dla Poznania i Prus zachodnich, a na czele każdej stanie starszy prezydent. Należy się spodziewać, że sprawa ta do dnia 1 kwietnia będzie uregulowaną.

Dalej przypomina kanclerz, że już w z. r. uchwaliła Izba na żądanie rządu 250 milionów marek na te cele, przez co fundusz kolonizacyjny doznał znacznego wzmocnienia, ale potrzebne są jeszcze dalsze sumy, które kanclerz wylicza a mianowicie:

Kubany dla urzędników.

Dla średnich i najniższych urzędników są projektowane 10 prc. dodatki do pensji, dla nauczycieli szkół ludowych po 5 latach dodatek do pensji w wysokości 120 m., po 10 latach 180 marek, jako premja za wytrwałość na ciężkiem stanowisku. Rząd jednakże musi od każdego urzędnika cywilnego żądać, aby przez swe zachowanie nie naruszał zaufania ludności do polityki rządu. Projektowane dodatki mają być odszkodowaniem dla urzędników za przykrości w ciężkiej służbie w kraju obcojęzycznym, lecz niezawisłość ich przez to nie zostanie naruszoną. Rząd spodziewa się, że także z innych prowincyj młodzież będzie uczęszczała do seminarjów w Poznaniu, by tam otrzymywać posady i w ten sposób zapobiegnie się nbolewania godnemu brakowi nauczycieli w tej prowincji. Wyższi urzędnicy dodatków wprawdzie nie dostaną, rząd wyznaczył jednakże fundusz 150.000 marek, jako dodatek na wychowanie dla ich dzieci.

Nowe środki.

Oprócz tego celem popierania niemczyzny projektowane są budowy rządowych pomieszkań dla robotników, oraz dla średnich i najniższych urzędników, jakoteż inne budowle, które połączone są z korzyścią dla kraju. Dalej idą 24 miljony marek (poruszenie w całej Izbie) na budowę kolei w Poznańskiem i w Prusach zachodnich. Ponieważ jednym ze skutecznych środków popierania niemczyzny na Wschodzie jest instalowanie garnizonów, początek już zrobiono wysyłając po jednym batalionie wojska do Wrześni i Śremia. W tym celu wyznaczono na budowę koszar 3 miljony m.; a dalej wyznaczono 400.000 m. na budowle wodne w Brdzie i w Toruniu, 170.000 na budowle wodne w Poznaniu i 3 miljony na zniesienie wałów w Poznaniu. Liczba szkół ma być powiększona. — Założo-

no trzy nowe seminarja i kursa przygotowawcze, a na bibljoteki rządowe wyznaczono 20 tysięcy m.

Polacy dobrymi Prusakami.

Po wyliczeniu dalszych projektów co do poprawy stanu szkół ludowych, oświadczył Bülow wkońcu, że spodziewa się, iż te zarządzenia wzmocnią zaufanie ludności do polityki rządu w prowincjach wschodnich (?). „Polityka ta nie zna żadnej różnicy stronnictw, ani wyznań, nie zna żadnej małostkowej nienawiści" (!!). Hr. Bülow zakończył apelem, aby „każdy obywatel w tych prowincjach był dobrym Prusakiem i dobrym Niemcem".

Rezydencja królewska w Poznaniu.

Hr. Limburg (konserwatysta) oświadczył, że silna polityka powinna być dalej prowadzoną na wschodzie. Mowca nie ma nic do zarzucenia wzniesieniu zamku cesarskiego w Poznaniu.

Kanclerz hr. Bülow wyraża swe zadowolenie, że hr. Limburg oświadczył się za budową rezydencji królewskiej w Poznaniu. Nawiązując do porównania, które pos. Fritzen przeprowadził między Strasburgiem a Poznaniem, kanclerz przyznaje, że między stosunkami w prowincjach zachodnich i wschodnich istnieje pewne — nawet wielkie — podobieństwo, bo tak tu jak tam jest naszym obowiązkiem popierać niemieckość wszelkimi prawnymi środkami. Jednakże—powiada—muszę się sprzeciwić temu, co pos. Fritzen powiedział, jakoby budowa zamku w Strassburgu nie była połączoną z żadną bezpośrednią korzyścią. Wiem z własnego doświadczenia i od wielu znawców stosunków Alzacji i Lotaryngji — mówił kanclerz — że właśnie zamek w Strassburgu i przez to ułatwiony częstszy pobyt cesarza tamże, zacieśnił osobiste węzły między cesarzem a Alzacją i Lotaryngją i przyczynił się do istotnego zlania się tego kraju Rzeszy z niemieckiem państwem.

Dlatego spodziewam się, że większość Izby nie odmówi nam środków na budowę rezydencji w Poznaniu, która ma stanowić nietylko zewnętrzne znamię niemieckości tejże prowincji i jej przynależności do pruskiej monarchji, ale także ma dać sposobność królowi do częstszego w prowincji Poznańskiej rezydowania i właśnie tej prowincji nadać znamię jego osobistego zainteresowania się i osobistej około tej prowincji pieczy króla.

Berlin 20 stycznia. (Tel. wł.) Co do wczorajszej mowy Bülowa w Sejmie zwraca uwagę fakt, że Bülow unikał pilnie słowa „Polacy" i „polityka antypolska". Mówił on jedynie o „polityce, dotyczącej marchji wschodnich". Wynika stąd jasno, że rząd pruski w swoim rozumieniu wykreślił naród polski z rzędu narodów.

Przez cały ciąg mowy Bülowa obecny był w loży dworskiej ks. Henryk, brat cesarza. — Miało to być dowodem, jak żywo interesuje się sprawą polską cesarz i cała dynastja i że uważa ją za najważniejszą z wszystkich kwestyj politycznych Prus.

Jutrzejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. wł.) Jutro odbędzie się posiedzenie Izby poselskiej, a mianowicie wejdzie na porządek I czytanie ustawy wojskowej. Młodoczesi zgodzili się na traktowanie tej ustawy normalnie. Przed tem jednak musi być załatwiony ostatni wniosek nagły radykalistów czeskich, który dotychczas nie został cofnięty, i nagłe wnioski wszechniemców, wniesione na wypadek, gdyby rząd w zasadzie nie zgodził się na 2-letnią służbę wojskową. Losy więc jutrzejszego posiedzenia nie są pewne.

Szpiegostwo wojskowe.

Wiedeń 20 stycznia. „N. Wr. Tagblatt" donosi o aresztowaniu w Wiedniu byłego porucznika Bartmanna, pod zarzutem napisania do pewnego wysokiego jenerała listu z pogróżkami, oraz pod zarzutem szpiegostwa. Owym jenerałem jest — jak słychać — szef sztabu jeneralnego Beck. Bartmann jest już osobistością osławioną. Pochodzi on z Galicji. Przed laty razem z byłym kapitanem Vanickiem utrzymywał we Lwowie szkołę przygotowawczą dla kadetów i jednorocznych ochotników. Pod pozorem tej szkoły ściągali oni oficerów jako nauczycieli i mając w ten sposób rozgałęzione stosunki, uprawiali na szeroką skalę szpiegostwo.

Ciągłe jazdy ich do Przemyśla i ich zachowywanie się w drodze, zwróciło uwagę pewnego konduktora, który doniósł o tem władzy. Podejrzenie się sprawdziło. Vanicek i Bartmann zostali aresztowani i przez sąd wiedeński skazani na dwa i na pięć lat ciężkiego więzienia. Vanicek zmarł w więzieniu, Bartmann odsiedział karę a następnie podróżował po całej Austrji; mieszkanie stałe miał w Veldes w Karyntji. Pod jego nieobecność zrobiono onegdaj w jego mieszkaniu w Veldes rewizję i znaleziono pono bardzo kompromitujące dokumenty, wskutek czego nastąpiło jego aresztowanie.

Spór Szella z Apponym.

Los ustawy wojskowej.

Budapeszt 20 stycznia. (Tel. wł.) „Pester Lloyd" doniósł, że prezydent Izby poselskiej hr. Appony zamierza ustąpić z powodu nieporozumień ze Szellem spowodowanych brzmieniem nowego przedłożenia wojskowego. Otóż obecnie wiadomem jest, że Szell uzyskał modyfikację projektu ustawy wojskowej, tak że ta modyfikacja zadowoli Appponyego i jego stronników.

W ten sposób kwestja ustąpienia Apponiego i wystąpienia z większości rządowej pięćdziesięciu kilku członków została zażegnaną. Niebezpieczeństwem dla przedłożenia wojskowego jest fakt, że katolickie stronnictwo ludowe i niezawiśli z Kossutem na czele, gotowi są nawet posunąć się do obstrukcji przeciw ustawie wojskowej, jeżeli rząd nie zgodzi się na dwuletnią służbę wojskową. Możliwem jest, że ustawa zostanie z pewną modyfikacją uchwalona w Austrji, zaś w Radzie natrafi na tyle przeszkód, iż rząd nie zdoła jej przeprowadzić.

Zdrowie ks. metr. Kłopotowskiego.

Petersburg 20 stycznia. Stan zdrowia ks. metropolity Kłopotowskiego pogorszył się. Bole prawego płuca wzmogły się, stan zapalny lewego płuca bez zmiany. Pacjent spędził noc poprzednią bezsennie.

Skandale dworskie.

Bruksela 19 stycznia. „Petit Bleu" donosi: Następczyni tronu saskiego wraz z Gironem opuściła wczoraj Genewę i wyjechała na południe.

Genewa 19 stycznia. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi: Następczyni tronu saskiego i Giron opuścili wspólnie Genewę. Cel ich podróży dotychczas nie jest znany. Sądzą, że udali się oni do Mentony.

Mentone 19 stycznia. Następczyni tronu saskiego i Giron, którzy tu przybyli, stanęli w hotelu Des Anglais. Zabawić mają tu przez miesiąc.

Monachium 19 stycznia. Sprawa księżnej Ludwiki saskiej wzięła niespodziewany obrót. Rozbiły się mianowicie wskutek nowych warunków księżnej rokowania w sprawie ugodowego załatwienia sprawy i łagodniejszej formy rozwodu.

Mentone 19 stycznia (Tel. Wł.) Następczyni tronu saskiego przybyła tutaj sama bez Girona; co się dzieje obecnie z Gironem dzienniki nie donoszą.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. wł.) „Bund" najpoważniejszy dziennik szwajcarski, wychodzący w Bernie, donosi, że obecnie osoba księżnej schodzi na drugi plan, a pierwsze miejsce zajmuje spodziewane dziecko. O posiadanie tego dziecka wywiąże się walka między dworem a ks. Luizą. Prawo jednak w tym wypadku przemawia na korzyść dworu. Gdyby księżna nie chciała wydać dziecka, władze francuskie musiałyby interweniować przeciw księżnej.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. wł.). Odjazd ks. Luizy z Genewy do Mentony nastąpił za milczącem przyzwoleniem dworu saskiego, który wie, że dla zdrowia księżnej w obecnym stanie brzemienności koniecznym jest klimat cieplejszy. Klimat Genewy okazał się za ostry. Z powodu tego władze francuskie nie będą interwenjować w sprawie ewentualnego wydalenia księżnej w Mentonie, chociaż mieszka ona tu razem z Gironem.

Wyrok na szpiegów.

Lwów 19 stycznia. Z Przemyśla donoszą do „Słowa Polskiego". Wyrok w sprawie o szpiegostwo ogłoszono dziś o godzinie 11 przed południem, Antoniego Burghardta uznano winnym zbrodni szpiegostwa i współwinnym zbrodni oszustwa uwolniono go natomiast od zbrodni namawiania żołnierzy do wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym i skazano go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jan Lewkowicz uznany winnym zbrodni szpiegowstwa, uwolniony natomiast od zbrodni z § 228 ust. kar., za co skazano go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Mendel Brück uznany winnym współwiny zbrodni szpiegostwa, zbrodni oszustwa i przekroczenie oszustwa, za co otrzymał 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Juda Leib Fleischman uwolniony od współwiny w zbrodni szpiegostwa, uznano go winnym zbrodni oszustwa i wymierzono mu karę trzech miesięcy więzienia; Józefę Burghardtową uwolniono zupełnie.

Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok co do winy, Burghardt, Lewkowicz i Fleischman także co do kary. Prokurator zgłosił odwołanie od kary wymierzonej Lewkowiczowi, tudzież zażalenie nieważności w kierunku winy Fleischmana i Burghardtowej. Obrońca Brücka zgłosił odwołanie co do kary temuż wymierzonej.

Nowy pożar w Borysławiu.

Lwów 19 stycznia. Z Borysławia donoszą do „Gazety Lwowskiej": Dzisiaj o godzinie wpół do 10 rano wybuchł tutaj nowy olbrzymi pożar spowodowany prawdopodobnie nieostrożnością. Zajęła się ropa zbiornikowa i szyb Kaufmana dawniej Wyganowskiego. Ogień rozszerza się gwałtownie Potokiem w kierunku 2 i 4 grupy kopalń wosku Laenderbanku. Płoną już dwa domy na terenie kopalni Mc. Garweya i dwa szyby prawdopodobnie spłoną. Kopalnia wosku głównie zagrożona, również znajduje się w niebezpieczeństwie teren kopalń Mc. Garweya. Ofiar w ludziach dotychczas nie stwierdzono.

Lwów 19 stycznia. Godzina 11 rano. Pożar idący Potokiem pełnym ropy, powstrzymał wysoki ziemny nasyp zwany „Urobkiem" czwartej grupy kopalni wosku. Spłonęło ogółem 5 domów mieszkalnych, jedna nowo zbudowana wieża Kaufmana po prawej i jeden dom Mc. Garweya po lewej stronie Potoku. Powodem wybuchu pożaru nieostrożność robotników w obchodzeniu się z ogniem. Zła wola jest wykluczoną. Ofiar w ludziach niema. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Pożar zlokalizowano.

Petycja sług państwowych.

Lwów 19 stycznia. Słudzy państwowi uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu wnieść petycję do rządu o polepszenie bytu.

Rocznica powstania.

Lwów 19 stycznia. W sali Tow. gimnast. Sokół odbył się wczoraj uroczysty obchód ku uczczeniu 40 letniej rocznicy styczniowej. Po przemówieniu prezesa związku Sokołów dra Fiszera odczytał p. Czaplicki rzecz Szwarcego o roku 1863 poczem nastąpiły produkcje wokalno-muzyczne. — Obchód zakończył obrazek w dwu aktach „Za sztandarem", który odegrali amatorowie.

Posłuchanie.

Wiedeń 19 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu hr. Wojciecha Dziedzuszyckiego.

Sprawy bułgarskie.

Paryż 19 stycznia. „Figaro" ogłasza interwiew z bułgarskim ministrem skarbu. Między innemi powiedział on, że podczas pobytu hr. Lambsdorffa nie przyszło do żadnego formalnego porozumienia. Lambsdorff otrzymawszy od rządu bułgarskiego zapewnienie o jego pokojowem usposobieniu, zapewnił księcia Ferdynanda, że Rosja zawsze popierać będzie starania przedsięwziębrane u Porty w kierunku poprawy niemożliwych stosunków Macedonji. Szybka reforma jest konieczną, gdyż inaczej zachodzi obawa ogólnego powstania. Bułgarski minister podniósł na ostatku iż słychać, że reformy o jakich myślą w Konstantynopolu nie będą skuteczne.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·75, Akcje węg. 738·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 547·— Akcje Länderbanku 398·50, Akcje kolei państ. 694·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 321·—, Akcje tytoniowe 337·50, Akcje Alpiny 396·— Losy tureckie 123·50, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 21·80, spirytus (słabszy) 38·—, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy raczyli wziąść udział w pogrzebie ś. p. męża Edwarda Bradaczka dnia 10 stycznia b. r. w Białej a mianowicie: Wielebnemu Duchowieństwu, Czytelni Polskiej" za nadesłany wieniec, dalej Wielmożnym Panom Przełożonym, Kolegom i Towarzyszom broni zmarłego, jak niemniej tym, którzy mi w jakikolwiek sposób raczyli okazać współczucie, na tej drodze składam serdeczne „Bóg zapłać".

176 **Joanna Bradaczek**
wdowa po star. resp. ck. Straży skarb.

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 5308 20 0

Na interes chrześciański

dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieściu przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy**. Zgłoszenia: poste restante Orelowski, Zabierzów pod Krakowem. 36 9 0

Dom dwupiętrowy

nowy, 6 okien obejmujący, ogródek mały z frontu, w obrębie rogatek, cena 11.000 zlr. Bank w kwocie 5.000 zlr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 42 3 4

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz karówki do pogrzebów. **P. Gasikowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 81 5 0

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19 (przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 32

Spółka mleczarska

w Nowej Wsi szlach. p. Liszki, dostarcza codziennie świeżego wyborowego **masła deser.** po cenie kor. 2.40 za 1 kg. wraz z opłatą pocztową przy odbiorze 4½ kg. Główną sprzedarz w Krakowie posiada handel **Antoniego Suskiego** ul. Grodzka. 108 4 10

W mej fabryce w Jarosławiu będzie posada

„Magazyniera"

wolna. PP. Subjekci z działu kolonialnego mają pierwszeństwo. **Stanisław Gurgul** w Krakowie, ulica Krowoderska Nr. 35. 111 3 3

Kto raz poznał zalety **Herbaty CEYLON** marka Ugalla lub Quaker nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyść znaczne organizmowi człowieka. 6277

Nabywać można w handlach kolonialnych: **Antoni Hawełka** c. i k. dostawca nadworny i **J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

Panienka

15 lub 16-letnia, zamiejscowa, władająca językiem niemieckim, z ukończoną V lub VI klasą wydziałową, **znajdzie umieszczenie** jako ekspedyentka w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie, ulica Bracka. 128 3 4



Celem osiągnięcia złagodzenia i uśmierzenia kaszlu oraz uwolnienia się od flegmy, bierze się na kawałeczek cukru 20 do 40 kropli

BALSAMU A. THIERRY'EGO

zaopatrzonego zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica" i zakorkowanym kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów 4 Korony.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Uważać na powyższy znak ochronny, jako prawdziwy, zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych. 12 119 2 0

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim) Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 19

Ceny możliwie najniższe na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań**. Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora**. 4 6 0

K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 1304 15

Handlowiec

obznajomiony z handlem korzennym, delikatesów i win **poszukuje posady od 15 lutego br.** Poste restante Dębica „**D. W. N. 135.**" 1 2 3 5

Handel towarów bławatnych

w Krakowie

jest pod bardzo przystępnymi warunkami **do sprzedania** — Bliższej wiadomości udzieli: **Jan Błażek** w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 17. 114 4 5

Dwa Sklepy

do wynajęcia każdego czasu, przy ul. Siemiradzkiego L. 17, 1 sam lub z pokojem, 1 z pokojem i kuchnią. Wiadomość u właściciela przy ul. Długiej L. 20, II piętro na lewo. 151 2 3

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju — leczy stanowczo jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych. **Maść i zioła** wysyła opłatnie za nadesłaniem K. 1.20 lub 2 Kr., także za zaliczką.

K. KOTULSKI
Jezierzany k. Buczacza. 166

WOZOWNIA dana na skład, zaraz do wynajęcia i 2 **pokoje**, kuchnia II p. oficyna, 1 pokój i kuchnia III p., Wolska 26, naprzeciw „Sokoła". Wiadomość u stróża domu. 86 3 5

Pokój

z całem utrzymaniem do wynajęcia przy inteligentnej, bezdzietnej rodzinie. Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu". 117 4 6

Dom dwupiętrowy

o 3 oknach frontu, z oficyną, blisko rynku, jest **do nabycia** za gotówkę. Pośrednictwo wykluczone. — Adres w Administracji „Głosu Narodu". 115 3 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsporomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Jako prawdziwe dobrodziejstwo dla każdej rodziny ukazuje się użytek

Kathreinera = =Kneippowskiej kawy słodowej.

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Polecenia godny dodatek do kawy zwyczajnej; najlepszy i najulubieńszy napój zastępujący zupełnie kawy ziarnistej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną-Kneippa-i z nazwiskiem Kathreiner.

8212 9 0

Nr. inser. 1.

Sądowa hala licytacyjna.

ulica św. Jana Nr. or. 3.

Godziny urzędowe: tylko w dni powszednie, przed południem od godziny 8—12, po południu od godziny 2—6, w soboty po południu od godziny 2—7.

Licytacye:

W sobotę dnia 24 stycznia 1903, od godziny 9 do 12 tej przed południem: Płótno, płócienko, drelich, chustki, naczynia stołowe, bielizna stołowa, dywany, poduszki puchowe, suknie damskie. 175 1 1

ROTUNDA

na futrze, za 25 zlr. **do sprzedania** przy ulicy Krowoderskiej L. 34. II piętro. 137 2 3

FAETON

karetka, wolancik, dwie **szorki** i sieczkarnia **do sprzedania** przy ulicy Szlak L. 33. 140 9 4

Sanki i powóz

na jednego lub parę koni, w dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Wiadom.: w ujeżdżalni p. Targowskiego 123

Dostawców

nabiału, jaj, drobiu, dziczyzny, ogrodowizny, owoców itp.

uprasza Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie Pijarska Nr. 4 o nadesłanie piśmiennych ofert dla „**Stała dostawa**". 145 8 3

SYLWANA

14 rocznikiów za 14 Koron jest do sprzedania z różnych lat, od r. 894 do 901. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu". 152 2 2

Osoba inteligentna

znajdzie mieszkanie, duży pokój osobny przy osobie samej jednej wdowie, bezdzietnej, na żądanie z wiktem i obsługą, przy ulicy Floryańskiej Nr. 20, III piętro, drzwi na prawo. Wiadomość między godziną 12-tą a 2-gą. 156 2 8

Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

Kraków, ul. Karmelicka L. 20,

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne: wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. 155

DRUKARNIA MATOWA I METALICZNA.
APRETURA PAROWA.

Roboty wykonywują się jak najrychlej po cenach najumiarkowańszych.

Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Prawdziwe
HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8** i **10** zlr. za sztukę. **Samiczki** zdatne do spustu po 1 zlr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Harceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.